

Funkcjonariusz na czterech łapach

Data publikacji: 7.04.2015 19:10

Policyjny pies Aleks znany telewidzom z popularnego serialu wzbudza sympatię widzów. Nie inaczej było z Szarikiem, choć ten pełnił służbę wojskową i to w trudnym czasie wojny. Psy policyjne spotykamy także w rzeczywistym świecie. Tropią przestępców, szukają zaginionych, ratują spod gruzów, szukają narkotyków i materiałów wybuchowych.

Widząc psa policyjnego przy pracy wielu ludzi zastanawia się, jak został do tego przygotowany. Wspólnie z aspirantem sztabowym Aleksandrem Kosińskim, policjantem z Komendy Powiatowej Policji w Cieszynie, przewodnikiem psa policyjnego, uchylamy naszym Czytelnikom rąbka tajemnicy.

Zaczynając od początku, czyli od naboru psów do szkolenia warto zauważyć, że to, iż psy policyjne to w większości „Szariki” i „Komisarze Reksy”, czyli owczarki niemieckie, to nie przypadek. – **Jest to rasa najbardziej uniwersalna** – wyjaśnia aspirant Kosiński. Dodaje, że zdarzały się też w służbie labradory, jednak najczęściej są to owczarki niemieckie. – **Jest to rasa, która bardzo mało choruje. Jedyną wadą, jaką mają, to dysplazja, czyli choroba stawów biodrowych** – wyjaśnia policjant który ma już spore doświadczenie w opiece nad psami.

Na początku pies będący kandydatem do służby w policji musi przejść sprawdzian. Musi być przede wszystkim dojrzały psychicznie. U owczarków jest to wiek około półtorej roku. Policyjne owczarki nie są psami rodowodowymi. Papiery nie są im do niczego potrzebne. Ważne jest, by miały walory użytkowe. – **Nie może bać się wystrzału, huku. Musi mieć chęć do aportowania, do zabawy z piłeczką, gryzakiem** – wylicza Aleksander Kosiński dodając, że pies policyjny... nie może być z natury agresywny. W czasie szkolenia ćwiczy się bowiem kontrolowaną agresję. Pies z natury agresywny jednak odpada podczas wstępnej selekcji. – **Psa można bardzo łatwo wyszkolić do agresji i łatwo agresję u niego wzbudzić, natomiast bardzo trudno jest tą agresję stłumić aby mieć nad nią kontrolę** – wyjaśnia Aleksander Kosiński.

Po testach wstępnych, jeżeli pies jest już przyjęty do służby w policji, zaczynają się szkolenia. Dziennie po 6 godzin na poligonie. – **Pierwsze dwa, trzy tygodnie to jest przyzwyczajanie psa do przewodnika. Czyli chodzenie na długie spacery, przyzwyczajanie do chodzenia przy nodze, reagowania na podstawowe komendy, jak równaj, noga** – wylicza Aleksander Kosiński. Psy szkolone są pod różnym kątem. Psy patrolowo-tropiące chodzą z przewodnikiem na patrole i w razie potrzeby tropią ślady. – **Jeździmy na zdarzenia typu włamania, kradzieże, rozboje, zabójstwa. Już od początku szkolenia cały czas jest praca z aportem. Jeżeli pies ma chęć do aportowania, to nadaje się do tropienia. Na końcu, gdy znajdzie kogoś, otrzymuje nagrodę. Tak właśnie szkolimy – że na końcu, przy końcu śladu, jest nagroda** – wyjaśnia przewodnik.

Nie tylko pies jeszcze przed właściwym szkoleniem przechodzi testy. Również policjant, który ma być przewodnikiem psa policyjnego sprawdzany jest, czy się do pracy w takim zespole nadaje. Nie każdy człowiek ma bowiem odpowiednie predyspozycje osobowościowe do pracy ze zwierzętami. Jeśli jakiś policjant nie ma odpowiedniego podejścia do zwierzęcia, nie czuje wspólnoty pies-człowiek, odrzucany jest ze szkolenia do służby w duecie z psem. Każdy policjant mający zostać przewodnikiem psa policyjnego jest bowiem sprawdzany pod kątem tego, jakie ma podejście do zwierzęcia, jak również przechodzi testy sprawnościowe. Nie może być bowiem tak, że pies podejmie trop, zacznie ścigać przestępcę a jego przewodnik nie nadąży za nim bieć. – **Gdy pies przyzwyczai się już do przewodnika, wykonuje ćwiczenia z posłuszeństwa, zaczynają się typowe ćwiczenia pod służbę, jak tropienie śladu** – mówi Aleksander Kosiński wyjaśniając, że szkolenie to wygląda tak, że ktoś układa ślad, a na końcu pies znajduje swoją ulubioną piłeczkę, gryzak czy inną ulubioną zabawkę. – **Nos przy ziemi, ogon w górze, to prawidłowa postawa psa tropiącego** – wyjaśnia Aleksander Kosiński dodając, że psy policyjne przechodzą także szkolenie obronne, by mogły obronić swojego pana. – **Wtedy jest to agresja kontrolowana. Pies gryzie pozoranta i na daną komendę musi od niego odejść** – mówi Aleksander Kosiński wyjaśniając, że pies policyjny ma zacząć gryźć na komendę i również na komendę przestać.

Jak wygląda zatem praca? – **Zostawiamy pojazd w zasięgu wzroku i ruszamy na patrol. O ile policjanci chodzą po dwóch, to w wypadku przewodnika psa policyjnego policjant idzie sam z psem, to pies jest jego partnerem** – wyjaśnia Aleksander Kosiński. Służba taka trwa 7 godzin. Bo godzina jest na to, by psa oporządzić – wyczesać, nakarmić. Pies nie może być karmiony przed służbą ani w czasie dyżuru domowego. Karmiony jest dopiero po służbie. Bierze się to stąd, że owczarek po posiłku nie może biegać i skakać, bo może dostać skrętu kiszek i wówczas pies jest nie do odratowania. Dlatego owczarek po jedzeniu obowiązkowo musi zażywać poobiedniej sjsyty. Dla owczarków zalecany jest dwugodzinny odpoczynek po jedzeniu.

Praca psa policyjnego na co dzień polega na patrolowaniu ulic. W razie potrzeby para policjant i pies podejmują interwencje. Pies i jego przewodnik są wzywani do interwencji publicznych, takich, jak awantury, bójki na ulicy. Nie zabiera się natomiast psa na interwencje domowe, w pomieszczeniach zamkniętych. Jak reagują awanturnicy, gdy na interwencje przyjedzie policjant z psem? – **Różnie. Jedni boją się psa, inni udają twardzieli. Zwłaszcza, gdy są pod wpływem alkoholu – mówi Aleksander Kosiński. Każdy pies podczas służby ma kaganiec, takie są przepisy. Pies policyjny jednak doskonale wie, jak uderzać kagańcem, by zadać ból. – Ja na kursie miałem piszczele i kolana sine...** - wspomina Aleksander Kosiński szkolenie swojego psa nie z uderzania kagańcem, a pierwsze, podstawowe szkolenie. – **Zanim pies przyzwyczai się do kagańca, ten mu przeszkadza. Ociera się, uderza, chce ściągnąć** – wyjaśnia przewodnik.

Aleksander Kosiński ma psa patrolowo-tropiącego, wcześniej był przewodnikiem psa wykrywającego ładunki wybuchowe. Są też psy specjalizujące się w wykrywaniu narkotyków. Wśród społeczeństwa krążą nieprawdziwe mity, jakoby psy te były uzależnione od narkotyków, dlatego z pasją ich szukają. Jest to wierutna bzdura. Jak w takim razie miałyby być szkolone psy wykrywające materiały wybuchowe? Otóż, jak wyjaśniają policjanci pracujący z psami, całe szkolenie opiera się na zabawie. Zabawie z nagrodami, dodają. Pies nie będzie pracował należycie, jeżeli będzie karcony. – **Psy specjalistyczne szkoli się piłeczkami, gryzakami, szmatkami. Wszystko na zasadzie zabawy** – mówi Aleksander Kosiński wyjaśniając, że psy specjalistycznie szkolone do wyszukiwania nie są psami tropiącymi, a ich zadania ograniczają się do wąskiego kręgu wyszukiwania konkretnych rzeczy. Inne psy bowiem szkolone są do szukania narkotyków, inne do szukania materiałów, wybuchowych, którym to nieznani żartownisie dostarczają w ostatnich czasach sporo pracy placówkach administracji publicznych Cieszynie... Różnica jest i w szkoleniu, i w sposobie pracy. Psy szkolone do wykrywania materiałów wybuchowych, gdy znajdują to czego szukamy, albo siadają w miejscu, albo też warują. Nigdy nie dotykają. Taki pies już w trakcie szkolenia jest uczony, by nie drapał znalezionego przedmiotu, nie dotykał. Natomiast psy szkolone na narkotyki uczone są tak, że drapią w danym miejscu, gdzie narkotyk jest schowany.

Nie zawsze pies przez całą swoją służbę ma tego samego przewodnika, jednak zmiany w duecie przewodnik-pies zdarzają się tylko na skutek jakichś problemów np. choroby psa. Z założenia pies i policjant stanowią parę na cały okres służby psa. – **Wszystkie psy, które ja miałem, miałem od początku do końca, oprócz tego, którego teraz mam z przekazania** – mówi Aleksander Kosiński, dla którego jest to szósty pies.

Pies na służbie jest do około 9 roku życia. Przystępuje do służby mając półtora do dwóch lat. W wieku mniej więcej 9 lat odchodzi na emeryturę. W służbie jest więc około siedmiu lat. Jednak jeżeli po ukończeniu 9 roku życia pies jest nadal sprawny fizycznie i ma predyspozycje użytkowe, czyli tropienie śladu, zachowania w służbie patrolowej typu obrona przewodnika, agresja kontrolowana i nie ma żadnych dolegliwości zdrowotnych, to może zostać w służbie. Co dzieje się z emerytowanym psem? – **Zostaje u przewodnika. Mojego poprzedniego psa, suczkę, która pracowała przy wykrywaniu materiałów wybuchowych, dałem mojej córce, która bardzo się z nią żyła i bardzo chciała ją mieć. Obecnego mojego psa, gdy odejdzie na emeryturę, zabieram do siebie do domu. Teraz też jest cały czas ze mną. Po pracy jedzie ze mną do domu. Ma zrobiony swój kojec, po służbie wracamy do domu, wieczorem idziemy jeszcze razem na spacer** – mówi Aleksander Kosiński wyjaśniając, że cotrymiesięczne „przeglądy” weterynaryjne, odrobaczania, szczepienia są na jego głowie.

Aleksander Kosiński wyjaśnia także prawidłowości dotyczące każdego psa, nie tylko policyjnego. – **Jeśli jest rodzina i w domu jest pies, to w tej rodzinie pies wybierze tylko jedną osobę, którą będzie dobrze słuchał. Pozostałych członków rodziny będzie tolerował, ale nie będzie się w stosunku do nich zachowywał tak, jak w stosunku do swojego właściciela, do tej jednej wybranej osoby, którą pies sam w rodzinie sobie wybierze** – wyjaśnia Aleksander Kosiński mówiąc, że nawet jeśli wszyscy domownicy karmią, czeszą, dbają o psa, to on i tak wybierze jedną osobę, którą uzna za swego pana. – **Mojego psa patrolowego żona też wypuszcza do ogrodu, karmi, ale jej już nie słucha tak, jak mnie** – wyjaśnia Aleksander Kosiński w 2008 roku przeniósł się ze służby w Katowicach do Cieszyna. I wcale nie dlatego, że mieszka nad Olzą. Mieszka poza powiatem cieszyńskim, do pracy miałby bliżej do Bielska. Wybrał jednak Cieszyn. Dlaczego? – **Bo jest pięknym miastem, jest tu ładnie** –

wyznaje. Wspomina, że gdy prezydentem był Aleksander Kwaśniewski przyjeżdżał czasem dwa razy w tygodniu by robić zabezpieczenie pirotechniczne i miasto nad Olzą tak mu się spodobało, iż uznał, że na co dzień chce patrolować właśnie jego ulice. Cieszyn, a także Wisłę i Zameczek poznał dzięki swemu poprzedniemu psu szkolonemu do wykrywania ładunków wybuchowych. – **Dużo jej zawdzięczam** – mówi z sentymentem o czworonożnym przyjacielu Aleksander Kosiński.

(indi)